Rok XII^ty. Nr. 12.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela druga postu*, dnia 19. Marca 1848.

Religia.

O walnéj drodze Krzyża świętego.

(Dokończenie.)

Przyłóż się więc, jako dobry i wierny sługa Chrystusowy, do mężnego dźwigania krzyża Pana twego, który przez miłość ku tobie dał się ukrzyżować za ciebie.

Przygotuj się do znoszenia wielu przeciwności i rozmaitych dolegliwości w tém nędzném życiu; bo gdziekolwiek będziesz, wszędzie je znajdziesz, i nigdzie nie ukryjesz się przed niémi.

Tak to być musi: i nie masz innego lekarstwa na uniknienie strapień i boleści, jak umieć je znosić.

Spełniaj radośnie kielich Pański, jeśli pragniesz być jego przyjacielem, i mieć cząstkę w dziedzictwie jego.

Zdaj na Boga pociechy twoje: niech On je zléwa wedle upodobania swego.

Ty zaś przykładaj się do znoszenia cierpień i miéj je sobie za największe pociechy: *bo utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne przyszłéj chwały;* to jest, niczém są w porównaniu z tą chwałą, którą wysłużyć mają, chociażbyś je wszystkie sam jeden wycierpieć zdołał.

Kiedy już dojdziesz do tego, że utrapienie staje ci się słodkiém, i dla Chrystusa polubisz je: wtedy bądź pewny, że dobrze dzieje się z tobą, bo raj na ziemi znalazłeś.

Dopóki zaś przykro ci jest cierpieć, i przed cierpieniem uciekasz, dopóty źle z tobą się dzieje, i wszędzie troska za tobą pogoni.

Jeźli przykładasz się do tego, coś powinien, to jest do cierpienia i umierania sobie samemu, w krótce staniesz się lepszym, i pokój znajdziesz.

A chociażbyś był z Ś. Pawłem porwany aż do trzeciego Nieba, nie przeto jednak miałbyś być pewnym, że cierpieć nie będziesz.

Ja mu ukażę, mówi Jezus, *jako wiele potrzeba mu cierpieć dla Imienia mojego.*

A więc potrzeba ci cierpieć, jeźlić się podoba miłować Jezusa i służyć mu wiecznie.

Bodajbyś był godny cierpieć co dla Imienia Jezusa! o jakażby z tąd była chwała dla ciebie, radość dla Świętych Pańskich, a zbudowanie dla bliźniego twego.

Wszyscy bowiem zalecają cierpliwość, chociaż mało kto chce cierpieć.

O! z jakąż radością powinienbyś po-

cierpieć nieco dla Chrystusa, gdy tylu innych tak wiele cierpi dla świata.

Miéj to za pewne, że żywot twój powinien być żywotem ciągłego umierania sam sobie, tém więcéj żyje dla Boga.

Nikt nie jest zdolny pojmować rzeczy niebieskie, jeno ten, który dla Chrystusa pod jarzma cierpień chętnie się podda.

Nic Bogu milszego, nic tobie zbawienniejszego na tym świecie, jak chętnie cierpieć dla Chrystusa.

A gdyby ci wybierać przyszło, powinienbyś raczéj życzyć sobie cierpieć dla Chrystusa, aniżeli doznawać obfitych pociech: bo tym sposobem stałbyś się podobniejszym Chrystusowi, i zgodniejszym w postępowaniu ze Świętymi Jego.

Albowiem, nie na wielu słodyczach i pociechach, lecz raczéj na znoszeniu licznych ucisków i trosków, polega zasługa nasza.

Gdyby bowiem było co lepszego i pożyteczniejszego zbawieniu ludzkiemu, jak cierpieć; niechybnie Chrystus byłby nam to okazał słowem i przykładem.

Lecz On, i uczniów swoich, i tych wszystkich, którzyby za Nim iść chcieli, wyraźnie wzywa do noszenia krzyża, i mówi: *Kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię.* Wszystko więc odczytawszy i zgłębiwszy, niech to będzie ostatecznym wnioskiem i wyznaniem naszém: *że przez wiele ucisków i strapień trzeba nam przechodzić, aby wnijść do Królestwa Bożego.*

Modlitwa za Polską.

(p. B. Z.)

1.

Do Ciebie Panie wznosim nasze modły
W drodze żywota znękani niezmiernie,
Albowiem wszystkie świata tego ciernie,
Kolcami na wskróś do serc nam przebodły.
Przecież, o Panie, nie nad nami Panie,
Nad matką Polską miéj pożałowanie!

2.

Panie! ach Polska — nasza rodzicielka —
Poczciwą sławą minionych stóleci,
Zasługą świętą pierworodnych dzieci,
W ziemiach dziedzicznych i można i wielka,
Oblubienica w królewskiéj ozdobie,
Mnogie plemiona hodowała Tobie!

3.

Panie nasz! Polska — ach oblubienica,
Jedném skinieniem oto Twéj niełaski,
Sierota — dawne roztérała blaski,
Niby wypchniona z przed oczu Rodzica,
Odarta z wieńca — i z wiana — i z miana —
Pije pod progiem łzy — sponiewierana.

4.

Wielkie wysługi, starosławne dzieje,
Jak senna zmora trapią ją w niewoli,
I macierzyńsko — wnętrznościami boli,
Bo złość szatańska w około szaleje;
Gawiedź niezbożna, służebne pomiotły,
Nas — płód jéj łona — zmogły i przygniotły.

5.

Panie! za matką po szerokim świecie
Jękami jeno wtorujemy męce,
Szarpiem się w sercach, a nie mocne ręce;
Bo Twą niełaską z domu — jako śmiecie,
Znów podmuchnieni nawrotem już trzecim
Na wszystkich wiatrach w pokoleniach lecim.

6.

Panie! — Tyś Mocarz! Twa ręka nas karze,
Odpuść — ach! odpuść królewskiéj swéj wdowie,
Już pokajani grzeszni jéj synowie,
W proch upadamy przed Tobą na twarze;
Nigdy ach! nad nią gniew Twój nie zagore,
Bo po anielsku uderzym w pokorę.

7.

Jezu nasz Jezu — o w Trójcy Jedyny!
Tyś uczył: „Proście, a będzie wam dano."
Prosim za matką — wróć jéj wiano — miano!
Baranku, który gładzisz świata winy —
Bądź miłosierny! nie nad nami Panie,
Nad matką Polską miéj pożałowanie.

8.

Maryjo Matko, Królowo na Niebie,
Wtrzech ziemiach Twoich łaskami wsławiona,
Trzy Twoje ziemie — Litwa, — Ruś, — Korona —
Pod święte stopy ścielą się przed Ciebie!
Litwa — Ruś — Polska — trójlistny to bratek;
Dziewico czysta otchnijże swój kwiatek.

9.

Pańscy Wybrańcy w niepożytéj sławie,
Na wysokościach nasi Opiekuni.
Ku spólnéj Matce — ku Polsce — ach ku niéj
Zwróćcie oblicze! Święty Stanisławie —
Święty Kaźmierzu — Święty Józefacie —
Ku niéj — ku matce w pokrwawionéj szacie.

10.

Święci Rodacy! — głuchnie polska mowa,
Łotrowie polskie pożérają plony,
Wdowy, sieroty polskie bez obrony,
Marnieje Polsce siéjba Wojciechowa;
Zanućcież razem — jak ongi — tak ninie —
„Bogarodzico! — Miły Hospodynie!"

11.

„Do Ciebie, Panie, bracia wznoszą modły!
„W drodze żywota znękani niezmiernie,
„Albowiem świata pokutnego ciernie,
„Kolcami na wskróś do serc ich przebodły:
„Przecież, o Panie! nie nad nami Panie,
„Nad matką Polską — miéj pożałowanie!"

Rozmaitości.

Uwagi nad szkołami, jakby je zmienić wypadało, aby odpowiadały duchowi czasu.

(Ciąg dalszy.)

Drugie pytanie, w jakim języku wszelkie nauki wykładać trzeba, jest tak jasne, iż samo przez się daje odpowiedź. Lecz niestety żyjemy jeszcze w czasach tak barbarzyńskich, iż najprostsze prawa natury są zdeptane! Cóż, jeżeli szkoła ma nas oświecać i uślachetniać, czy można użyć innego środka do tego celu, jak mowy ojczystéj? Wszakże w niéj dziecko wzrosło, przez nią pierwszych wyobrażeń nabrało; przez nią więc jedynie daléj postąpić może. Co za zamęt powstaje więc w duszy biednego pacholęcia, gdy za pomocą obcego języka, który ledwie z dziesiątego rozumie, nabiera tych wiadomości, które je kiedyś godnym członkiem życia społecznego zrobić mają! Już to dla niego trudną do przebycia tamą, że ma wejść w świat nowych wyobrażeń; nauczyciel silić się musi, aby mu wszystko ile możności ułatwił; tysiącznych chwyta się środków, aby mu rzeczy stósownie do jego pojęcia wystawił. Czyż więc podobną jest rzeczą, aby nauczyciel obcym językiem do dziecka mógł przemawiać? Czy przeciwnie nie jest konieczną, aby się z niém w téj mowie, w któréj wzrosło, porozumiewał? Zaiste, w naszych czasach wystawić sobie nie można większego barbarzyństwa nad to, iż dzieci w obcym języku kształcić się muszą. Szumnemi słowy prawią o konieczności oświaty, chlubią się jéj postępem, a przytém nie wstydzą się obstawać przy tém, aby młodociany duch skrępowany był najcięższemi więzami. To narzucenie obcego języka jest największą dla naszéj młodzieży tamą; przy wrodzonych naszemu narodowi zdolnościach błyszczećby powinna i wszędzie górować. Lecz niestety nie taki jest rezultat po szkołach. Przeciwnicy nasi powiedzą, że winą tego lenistwo, którém się młodzież Polska

odznacza. Lecz to jest fałsz. Wieloletnie doświadczenie przekonało mnie, że młodzież Niemiecka nie jest bynajmniéj pilniejszą. Przeciwnie winienem dać to świadectwo młodzieży Polskiéj, która się pode mną kształciła, że się dobrą chęcią tak w moralnym jak naukowym względzie odznaczała. Jeżeli zaś ustawała w swoim zapale, pochodziło to zwykle ze zniechęcenia, że nie wszystko rozumiała i dla tego pierwszeństwa Niemcom ustąpić musiała.

Z tego się pokazuje, że zaprowadzenie mowy ojczystéj jako języka wykładowego po wszystkich szkołach jest koniecznėm. Od tego zawisł cały los, cała przyszłość naszéj młodzieży, naszego kraju. Kto więc ma jakiekolwiek prawo do szkoły, a ma je każdy ojciec, przejść powinien wszelkie legalne środki, aby dotychczasowy gwałt został zniesiony. Nie zraźmy się niczém; trzeba pisać, kołatać po tysiąc razy do władz przełożonych, aż szkołom naszym wrócą nareście to, co się im z praw natury należy.

Z tego, cośmy wyżéj powiedzieli o podziale szkół na niższe i wyższe, pokazuje się, że pierwsze można oraz nazwać szkołami ludu. Lud zaś bierzemy w znaczeniu ślachetniejszém, nie rozumiejąc przez to pospólstwa, lecz całą massę narodu, bez względu na jakiekolwiek różnice, która rządząc się zdrowym rozsądkiem, swoje stanowisko w świecie społecznym pojmuje. Jestto to samo pojęcie, na którém się opierają zasady demokratyczne, które całą władzę składają w ręce ludu, ludu powtarzam, ale nie motłochu i pospólstwa. Szkoły więc niższe jako ludowe ogarniają całe massy narodu. Pierwotnie są początkującemi i dla tego głównie obejmują w sobie tak nazwane szkoły elementarne; atoli w dalszym postępie winny szkoły ludowe odpowiadać wyższym potrzebom ducha i dla tego z swéj elementarności pierwotnéj wystąpić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sprostowanie. W przeszłym numerze na str. 45 w napisie, zamiast O wolnéj czytać należy O walnéj.

Zeszyt piąty, roku III^go pisma miesięcznego: *Kościół i Szkoła*, zawiera następujące artykuły:

I. Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania. O Kościele. Teatr i Kościół (dokończenie). Wykładanie przedmiotów naukowych w szkołach elementarnych, w sposób katechizacyjny. Jakim sposobem nauczyciel czytanie wykształcić, i jaki wpływ na czytanie uczni jego wywierać może. O namiętnościach dziecińskich i rada ku poskromieniu takowych. Nieco o biedzie niektórych nauczycieli. Jak nikomu, tak najbardziéj nauczycielom nie przystoi lekkomyślność. List do Redakcyi z podróży, zawierający niektóre zachwyty z nad Sekwany, Renu i Aary (ciąg dalszy). — II. Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyczące się szkół. Zmiany zaszłe w stanie nauczycielskim w pierwszém ćwierćroczu r. b. — III. Literatura. Czytanie postępowe. Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści polskich. Przez autora: Wieczorów pod lipą. Leszno i Gniezno. Druk i nakład Ernesta Günthera 1847. — IV. Rozmaitości. — V. Wiersze różne.

Pisma tego nabyć można po wszystkich król. Urzędach pocztowych i Księgarniach krajowych i zagranicznych, za cenę półroczną 1 tal., czyli 6 zł. pol.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)